

Zabytki w polu i zagrodzie

Ten numer ATESTU ma charakter rolniczy, zatem autor cyklu „Historia techniki” prezentuje kilka przykładów zabytków techniki rolniczej, istniejących w naszym kraju, a niekiedy nadal do czegoś przydatnych.

Stare maszyny i narzędzia rolnicze często kończą swój żywot w pokrzywach za stodołą, ale na szczęście niektóre z nich spotkał lepszy los – jedne trafiły do muzeów, inne służą nadal swym właścicielom, choć niekiedy w innym niż pierwotny charakterze. Różnie też dzieje się ze starymi obiektami budowlanymi.

Były w pokrzywach, teraz w kwiatach

W ostatnich latach nastąpiła moda na wykorzystywanie starych maszyn i narzędzi do ozdabiania podwórek i ogródków ośrodków wypoczynkowych i gospodarstw agroturystycznych. Często nieużywane już wozy konne czy sanie pełnią rolę kwietników. Są też pomysły bardziej oryginalne, np. trafiłem kiedyś na centryfugę, czyli wirówkę do mleka służącą za kwietnik (fot. 1).



Ergonomia cepa

Cep, znane od tysięcy lat narzędzie do młócenia zboża, składa się z dwóch przegubowo połączonych kijów – dłuższego – dzier-

dr Aleksander Stukowski



stały współpracownik redakcji



żaka i krótszego – bijaka. Trzymając dzierżak uderzało się bijakiem w rozłożone na klepisku zboże, wybijając z kłosów ziarno. Mówi się o czymś oczywistym, że jest „proste jak konstrukcja cepa”. Ale to tylko pozory. Aby uzyskać dobry efekt pracy, należało uderzać rytmicznie z odpowiednią siłą, wprawiając bijak w ruch obrotowy, a przy tym uderzając w klepisko całą jego długością. Wymogom tym musiało sprostać połączenie bijaka z dzierżakiem. Stosowano – w różnych regionach kraju – cztery rodzaje wiązań (fot. 2 – plansza pochodzi z Muzeum Narodowego Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie). Wymiary cepa dostosowywano do parametrów antropometrycznych użytkownika. Dzierżak wykonywano z leszczyny o grubości 2,5–4 cm (aby wygodnie dał się objąć dłońmi) i o długo-

ści sięgającej górnej krawędzi ucha właściciela. Bijak robiono z drewna twardego (grab, dąb) o średnicy 3,5–5 cm. W Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu uzyskałem informacje, jak dobierano długość bijaka. Rolnik stawiał grabowy kij pionowo, obejmował go u dołu ręką, nad nią obejmował go drugą dłonią, i tak kolejno przekładał ręce na zmianę, recytując przy tym wiersz, gdzie na każdy wers przypadało kolejne przełożenie ręki: – Gdzie jedziesz? – Do lasu. – A po co? – Po drzewo. – A jakie? – Grabowe. – A na co? – Na bijak. – Łupu. – Cup. Końcowe „cup” wyznaczało długość bijaka.

Rozwój technik młócenia

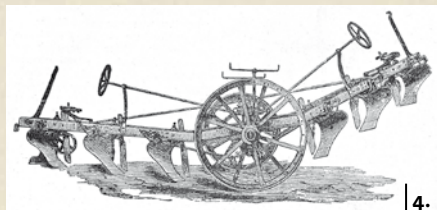
Młocarnię – maszynę do mechanicznego młócenia zboża, wynaleziono w Szkocji pod koniec XVIII wieku. Do napędu służył kierat. Osadzone na pionowej osi duże koło zębate było zazębione z prostopadłym do niego mniejszym kołem, którego oś połączona była przegubowo z długim wałem, przenoszącym moment obrotowy na bęben młocarni. Do dużego koła zamocowany był dyszel, a zaprzężony do niego koń lub wół, chodząc w kółko, napędzał



kierat¹. W XIX wieku zastosowano do napędu maszynę parową (stać było na to tylko bogate gospodarstwa), a następnie inne silniki. I to nie tylko stacjonarne, bo rolę taką mogły pełnić też niektóre ciągniki, w których do koła zamachowego można było zamontować koło pasowe (np. Lanz Bulldog i Ursus C45 – patrz ATEST nr 10/2010). Fot. 3 przedstawia zaprezentowany na targach „Polagra” pokaz młócenia młocarnią napędzaną lokomobilą parową „Robey” z 1895 r. Obie maszyny są własnością muzeum w Szreniawie.

Pląg parowy

Maszynę parową wykorzystano także do orki. Samobieżne lokomobile były zbyt ciężkie, aby mogły poruszać się po polu, ciągnąc pląg, zastosowano więc inną technikę. Wynaleziony w 1861 r. przez Johna Fowlera pląg parowy działał tak: na dwóch końcach pola ustawiano samobieżne lokomobile, wyposażone „pod brzuchem” w bębny z nawiniętą stalową liną. W połowie długości liny zamocowany był pląg, zwany wahadłowym lub przechylnym (fot. 4) Nawijając linę na bęben, przeciągano pląg



4.

z jednej strony pola na drugą, lokomobile jechały kawałek do przodu, ponownie przeciągano pląg itd. Ta technika wymagała dwóch lokomobil, ale było też rozwiązanie z jedną, uzupełnioną systemem bloczków z przewijającą się liną. Fot. 5 przedstawia eksponat z muzeum w Szreniawie – niemiecką lokomobilę KEMNA-EZN z 1927 r.



5.

Plot przeciwpowodziowy

W XVI wieku zaczęli napływać na teren Polski osadnicy z Holandii, zwani przez naszą ludność Olędrami (pamiętką po nich jest wiele do dzisiaj istnieją-



6.

cych wsi o nazwach Olędry lub Holen-dry) lub mennonitami (od wyznawanej przez nich religii – odłamu protestantyzmu, utworzonego przez Menno Simonisa). Mieli opanowaną do perfekcji sztukę melioracji i przeciwdziałania skutkom powodzi. Wiedzieli, gdzie i jak budować wały i kanały, gdzie kopać stawy, jak wznosić budynki, aby dobytek zbyt nie ucierpiał podczas powodzi. A także, gdzie wałów nie budować, lecz pozwolić wodzie swobodnie się rozlać, nie dopuszczając przy tym, aby cofając się wymywała glebę. W tym celu wznosili ażurowe płoty wyplatane z gałęzi wierzby. Woda swobodnie przez nie przepływała, a niesione przez nią części stałe zatrzymywały się. Płoty były nietrwałe, potrzebne były nowe gałęzie. Mennonici sadzili więc wierzby, będące u nas do dzisiaj charakterystycznym elementem krajobrazu. A nad Wisłą w pobliżu Płocka zachował się mennonicki plot (fot. 6).

Domy z gliny

Budownictwo wiejskie było niegdyś przede wszystkim drewniane, muryne budynki zaczęto wznosić dopiero w XIX w. Ale, niezależnie od epoki, zawsze istniało też budownictwo gliniane. I niekiedy były to ubogie lepianki, bywały też bardzo solidne domy. Niektóre takie obiekty przetrwały do dzisiaj – na fot. 7 widzimy gliniany budynek gospodarski w okolicach Konina.



7.

Gdy wybuchnie pożar

Na terenie Spisza budowano charakterystyczne spichrze do przechowywania zboża, zwane sypańcami. Ich drewniane ściany oblepiano gliną, aby zmniejszyć ich palność. Ale najciekawszy był dach – jego konstrukcja nie była trwale złączona z budynkiem i gdy wybuchł pożar, zrzucano dach na bok, ratując przed ogniem zawartość sypańca. Kilka sypańców zachowało się we wsi Kacwin – jeden z nich przedstawia fot. 8.



8.

Lecznictwo

Na zakończenie – ciekawostka weterynaryjna. To, eksponowane w szreniawskim muzeum, urządzenie (fot. 9), wynalezione w latach 60. XIX w. przez rosyjskiego we-



9.

terynarza M. Raupacha, służyło do leczenia chorób skórnych (przede wszystkim świerzbu) dużych zwierząt gospodarskich. Środkiem leczniczym był dwutlenek siarki, otrzymywany przez spalanie siarki w widocznym na zewnątrz piecyku. ■

¹ W noweli „Józik Srokacz” Maria Konopnicka w bardzo naturalistyczny sposób opisała wypadek przy pracy – urwanie ręki pracownika obsługującego kierat.